SZARY KOTEK

wydrukowano dnia: 23.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026

Co za niespodzianka!

Jesienią, kiedy liście zaczęły już spadać z drzew, Kitka - nieduża, bura koteczka - wydała na świat trzy małe kociątka. Zwykle o tej porze roku kotki już się nie rodzą. Zimowe dni nadchodzą szybko, porywiste wiatry wieją coraz mocniej, coraz więcej deszczu, a potem śnieg i mróz. Koty, które nie mieszkają razem z ludźmi, muszą znaleźć sobie bezpieczne schronienie, aby przetrwać mroźną i śnieżną zimę.

Kitka, bura koteczka dobrze przygotowała się na przyjęcie dzieci. Na skraju wsi, w szopie na drewno, w najbardziej odległym kącie znalazła stary, zniszczony, ale miękki kożuszek. To miejsce będzie w sam raz - uznała. Tu w szopie jest ciepło, są schodki do zabawy i kociątka z pewnością bezpiecznie przezimują.

Bura Kitka była naprawdę dobrą mamą. Często karmiła swoje kotki, aby duże rosły. Lizała ich futerka, aby były czyściutkie i lśniące, ale najwięcej czasu poświęcała na naukę. Pamiętajcie dzieci - powtarzała. Musicie być szybkie i przezorne. Nie ufajcie lisom. Chytry lis podejdzie blisko, zawróci w głowie, a potem porwie do ciemnego lasu. Uważajcie na dzikie psy. Są hałaśliwe i groźne. Mogą was długo gonić, aż zabłądzicie. Uczcie się cierpliwości, bo tylko cierpliwy kot jest w stanie upolować mysz na obiad. A przede wszystkim zawsze mnie słuchajcie. Nie odchodźcie daleko, bo nie znajdziecie drogi do domu. Takie to mądrości Kitka przekazywała codziennie swoim pociechom.

Dni mijały, a kotki rosły i mądrzały. Były bardzo wesołe i szybko się uczyły. Jeden z nich był szczególnie ciekawski. Miał duże, piękne oczy i szarą sierść w ciemne pręgi. Z całej gromadki to właśnie on był najbardziej sprytny i odważny. Gdy padał śnieg, szary kotek bardzo lubił wychodzić na zewnątrz, aby łapkami chwytać wirujące gwiazdki. Lubił chodzić po płocie i skakać po drzewach.

Pewnego dnia, szary kotek zobaczył ptaszka, siedzącego nisko nad ziemią. Przyczaił się więc, tak jak uczyła mama i już miał skoczyć, kiedy ptaszek odfrunął i usiadł trochę dalej. Kotek znowu się zaczaił, poczekał i skoczył, ale ptaszek znowu był sprytniejszy. Wciąż uciekał, z krzaczka na krzaczek, a szary kotek za nim. Gdy w końcu ptaszek pofrunął bardzo wysoko i daleko, nasz dzielny kotek nie wiedział gdzie jest... Dookoła obce drzewa i mnóstwo śniegu. Nigdzie nie widać mamy i rodzeństwa. Co tu robić? Dokąd iść? W którą stronę? - myślał przestraszony. Na domiar złego zaczął padać gęsty śnieg i robiło się coraz chłodniej. Szary kotek żałośnie zamiauczał. Może mama usłyszy - myślał. Ale wiatr był taki silny, że zagłuszył głos kotka. Może wejdę na drzewo i z wysoka zobaczę gdzie jestem - postanowił. Niestety z drzewa też nic nie było widać, bo gęsty śnieg ograniczał widoczność niemal do zera. Szary kotek naprawdę był przerażony. Było mu zimno. Sierść miał zlepioną, sztywną od mrozu i był bardzo głodny. Co ja teraz zrobię? - płakał. Dlaczego nie słuchałem mamy, gdy uczyła, aby się nie oddalać, bo można zabłądzić. Co to będzie? Co to będzie? Sam tu zginę - rozpaczliwie myślał, siedząc pod drzewem.

A tymczasem, bura Kitka zaczęła się niepokoić. Gdzie ten mój Szaruś? Jeszcze nigdy tak długo nie był poza domem. Dlaczego nie wraca? Może coś mu się stało? Co ja mam z tym synkiem? Same zmartwienia. Najpierw sprawdzę podwórko - postanowiła. Może znowu urwis skacze z drzewa na drzewo. Ale Szarusia nigdzie nie było widać. No cóż - pomyślała kotka. Muszę poszukać gdzieś dalej. Wróciła do szopy, dobrze nakarmiła pozostałe kotki i kiedy zasnęły, wybrała się na poszukiwanie zaginionego synka. Dużymi susami przemierzała śnieżne zaspy, rozglądała się po drzewach i cały czas nawoływała kocim mruczeniem. Mrau, mrau, gdzie jesteś Szarusiu? Wróć do mamy, do rodzeństwa. Tęsknimy za tobą i bardzo się martwimy.

Wiele godzin bura kotka szukała swojego synka. Nie mogła go nigdzie znaleźć. Gdy zapadł zmierzch, Kitka musiała wrócić do pozostałej dwójki swoich dzieci. Dziś już nie mogę szukać dalej, ale jutro od rana znów zacznę - postanowiła z ciężkim sercem.

I kto wie, jak by się skończyła cała ta historia, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności.

Gdy Szaruś wciąż siedział zmarznięty pod drzewem, nagle usłyszał jakiś odgłos. To były czyjeś kroki. Słyszał wyraźnie. Ktoś szedł w jego stronę! Nadzieja wstąpiła w serduszko Szarusia. Jeśli tylko ktoś go usłyszy, to na pewno przyjdzie pod drzewo. Kotek zaczął głośno miauczeć. Z całych sił! Wiedział, że tylko w ten sposób może się uratować. Dobrze pamiętał przestrogi mamy Kitki. Pamiętaj synku - jeśli coś będzie ci groziło, to nie wahaj się wołać o pomoc. Miaucz najgłośniej jak potrafisz. I tak zrobił Szaruś. Miał wielkie szczęście, bo akurat drogą przez pole wracał do domu pan Stanisław. Mieszkał tu niedaleko, razem z żoną i smutną córeczką Asią. Asia prawie się nie śmiała, bo zbyt rzadko spotykała się ze swoimi przyjaciółmi. Wszyscy mieszkali daleko, a zimą, kiedy śnieg zasypał drogi, spotkań wcale nie było. Asia cieszyła się kiedy tata wracał, bo we trójkę zawsze było weselej. Dziś też tak było, ale dzisiejszego powrotu taty, Asia nie zapomni nigdy. Już od progu tata dziwnie się uśmiechał. Nie wyciągnął rąk, jak zwykle na powitanie, tylko wyraźnie coś trzymał pod płaszczem. To coś się ruszało! Asia nie wierzyła własnym oczom. Mały, szary kotek! Zupełnie prawdziwy! Tatusiu! - zawołała dziewczynka. Czy ja śnię? Czy on może u nas zostać? Czy on może być mój? Pytaniom nie było końca.

Cieszył się i Szaruś. Nareszcie było mu ciepło, najadł się i odpoczął. Zwinięty w kłębek spał na kolanach swojej nowej przyjaciółki i cichutko mruczał.

Czy to jest już prawdziwe zakończenie kociej bajki? Czy można jeszcze o kimś pomyśleć i dopisać dalszy ciąg kociej historii? Jak myślicie? Kto jeszcze tęskni i czeka na szczęśliwe zakończenie?

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

basik

wydrukowano dnia: 23.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026